

KURJER WILEŃSKI

Rok V.

NIEZABĘŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

Nr. 82 (1129)



Wacław Fedorowicz

ADWOKAT

Członek Rady Adwokackiej w Wilnie

zmarł w dniu 11-go kwietnia 1928 roku przeżywszy lat 50.

Rada Adwokacka w Wilnie.

1110

Na fle procesu „Hromady”.

W związku z moim artykułem p. t. „Sprawa Hromady” w Nr. 67 „Kurjera Wileńskiego” postawiono mi szereg zarzutów. Wobec tego, iż wyświeślenie tego pomieszczenia pojęć, które wytworzyło się w społeczeństwie polskim dookoła „Hromady” uważam za rzecz niezmiernie ważną, postaram się w ciągu kilku artykułów na te wszystkie zarzuty dać możliwie wyczerpującą odpowiedź.

Pierwszy zarzut, który mi został postawiony — to zarzut niekonsekwencji. Przypomniano, iż na przełomie 1926/27 roku sam byłem zwolennikiem likwidacji „Hromady” w drodze zarządzeń administracyjnych, że nawet pisałem w tej sprawie artykuły w „Kurjerze Wileńskim”. Dziwnym więc szeregowi ludzi się wydaje, że dziś w okresie procesu „Hromady” występuje, jako obrońca białoruskich działaczy narodowych siedzących na ławie oskarżonych.

Owszem. Przed półtora rokiem byłem zwolennikiem zlikwidowania Hromady przez władze administracyjne. Więcej nawet, jeżeli nie myśle, byłem pierwszym, który wyraźnie tę tezę na łamach prasy polskiej postawił. I uważam, że miałem wówczas najzupełniejszą rację.

We wspomnianym artykule w Nr. 67 „Kurjera Wil.” pisałem, iż w „Hromadzie” łączyły się dwa sprzeczne elementy: białoruscy działacze narodowi i komuniści, — „Hromada” była grą tych elementów, gra na to, kto kogo prędzej oszuka. Białoruskim działaczom narodowym chodziło o zdobycie na pracę kulturalną, na oświatę środków materialnych, których niezasobne społeczeństwo białoruskie samo nie mogło zebrać; chodziło także o stworzenie potężnego ruchu masowego, któryby był manifestacją odrodzenia białoruskiego wobec Polski i świata, któryby może nawet zmusił państwo polskie do reform w zakresie swojej polityki na ziemiach litewsko-białoruskich. Komunistom zaś chodziło o stworzenie pod płaszczykiem legalnej „Hromady” swoich jacejek, o wywołanie pod swoją komendą najbardziej czynnych, najbardziej twórczych elementów wsi. Naszej. I jedni i drudzy mieli nadzieję, że prędzej czy później uda się im pozbyć uciążliwej współpracy z ludźmi o wręcz przeciwnych tendencjach i samym opanować cały aparat organizacyjny.

Znam komunistów i znam białoruski ruch narodowy, znam psychologię białoruskich działaczy. Nie ulegało dla mnie najmniejszej wątpliwości, że w tej grze strona, która przegra, będą Białorusini. Dlatego też uważałem, że w imię dobra kraju, w imię przyszłości i dobra samego ruchu białoruskiego ten nienaturalny sojusz trzeba rozzerwać, trzeba wyrwać białoruskich działaczy z tych sieci, w których się zaplątali. Droga jedynie możliwą w danym wypadku wydawały się zarządzenia administracyjne, z jednej strony likwidujące demagogiczne organizacje polityczne, z drugiej strony otwierające dla białoruskich działaczy narodowych szerokie pole pracy kulturalnej, dające podstawę materialną dla białoruskich instytucji oświatowych, tak samo, jak taką podstawę z subwencji rządowych mają „Macierze Szkolne”

i „Kultura”. Pisałem nawet wówczas, że kwalifikacje osobiste niektórych działaczy białoruskich mogłyby być bardzo dobrze wykorzystane w kuratorjach szkolnych, że oni napewno lepiej znają warunki i potrzeby miejscowe, niż emigranci galicyjscy.

Nazywają mnie obecnie obrońcą „Hromady”. To niezupełnie jest słuszne. Nie twierdzę bowiem wcale, iż wszyscy oskarżeni pod względem swojej lojalności w stosunku do państwa polskiego są biali, jak śnieg. Chcę tylko, żeby społeczeństwo polskie, które obecnie wszystkich hromadowców traktuje narówni z komunistami zrozumiało tragedię tych ludzi, którzy, tak jak Tatarskiewicz, kształtowali swoją ideologię w konspiracyjnych organizacjach polskiej młodzieży, którzy tam ulegali wpływom polskiej poezji romantycznej, marzyli o odrodzonej Polsce, jako oswobodzicieli ludów, — a którzy w kilka lat po odbudowaniu naszej państwowości byli zmuszeni w swej akcji politycznej współdziałać z jej wrogami.

Gdy w 1919 roku wojska polskie szły na wschód, ludzie ci wierzyli, że opromieniony legendą legionową bagniet polski wskrzesi wielkie tradycje wieków minionych, iż stworzy znowu warunki dla odrodzenia dawnej zachodnio-ruskiej kultury. Ludzie ci nie rozumieli, że romantyzm polityczny i literacki, wyrosły na gruncie wileńskim jako amalgame, powstały z przełamania się polskich wpływów kulturalnych przez pryzmat duszy litewskiej i ruskiej, jest w gruncie rzeczy obcy psychice polskiej, że w Polsce etnograficznej ideologia wileńskich marzycieli nie znajduje odzwierciedlenia.

Gdy późniejszy rozwój stosunków wykazał, iż w społeczeństwie polskim przeważają prądy wybitnie nacjonalistyczne i nietolerancyjne — białoruscy działacze polonofilscy poszeregu niefortunnych prób porozumienia z różnymi rządami zostali pchnięci do innej ostateczności: do ryzykownej gry z genialnymi spakobiercami wielko-rosyjskiego imperjalizmu.

Otóż swymi artykułami chcę dopiąć tego, aby społeczeństwo polskie chociażby częściowo zrozumiało tragedię wielu z tych, co siedzą na ławach oskarżonych — i aby zrozumiało więcej, aby zrozumiało, iż tragedia tych ludzi jest jednocześnie przejawem kryzysu polskich zdolności państwowotwórczych na terenach dawnego W. Ks. Litewskiego.

Panowie ze „Słowa”, którzy śnią o potęgę mocarstwowej Polski, pamiętajcie, iż byli białoruscy polonofile na ławach oskarżonych — to dowód braku ekspansji wpływów polskich na Wschód, to oznaka cofania się na Zachód! Bor.

ROWERY „Mifa” i „Wittler”

i części do nich poleca

N. GLEZER, wyroby gumowe, Gdańska 6, tel. 421.

Silne lotnictwo — to potęga państwa!

Popolo d'Italia o podróży min. Zaleskiego.

MEDJOLAN, 11.IV. (Pat.). Z okazji podróży min. Zaleskiego „Popolo d'Italia” przypomina, iż minister stworzył w r. 1922, jako poseł Rzeczypospolitej w Rzymie podstawy dobrych stosunków pomiędzy Polską a Włochami. Następnie dziennik podkreśla zasługi, jakie oddał swemu krajowi min. Zaleski w wyniku swej polityki międzynarodowej, która choć pokojowa, jest stanowcza i energiczna, a opiera się na zrozumieniu siły i znaczenia państwa polskiego. Ta siła i to międzynarodowe znaczenie są — jak zaznacza dziennik — rezultatem polityki rządu Marszałka Piłsudskiego, którego min. Zaleski jest jednym z najbliższych współpracowników.

Prasa francuska o podróży ministra Zaleskiego do Włoch.

PARYŻ, 11.IV. (Pat.). Pobyt w Rzymie szeregu ministrów spraw zagranicznych w szczególności wizyta min. Zaleskiego wywołuje w prasie tutejszej liczne komentarze. W „Liberte” Jacques Bainville oświadcza, iż odwiedźmy te dowodzą, że Włochy bynajmniej nie są odosobnione. System ich rządów nie szkodzi stosunkom międzynarodowym.

Nie należy jednak zdaniem autora artykułu wyprowadzać z tego wnioski, że Mussolini stara się utworzyć ścieżki sojuszu, opartą na pokrewnym systemie politycznym, trudno bowiem wyobrazić sobie sojusz tak różnorodny, któryby łączył zrazem Polskę, Litwę, Grecję, Węgry, Turcję i Rumunię. Trzeba w tem raczej widzieć chęć Włoch wejścia w ściślejsze stosunki z rządami i zajęcia w polityce międzynarodowej należnego im miejsca. Sauerwein podkreśla w „Matin”, że kraje niezadowolone ze sposobu w jaki wielkie mocarstwa rozstrzygają ich sprawy w Genewie udają się do Rzymu po pewnego rodzaju pokrzepienie i poparcie ich roszczeń.

Niektóre z nich nawet wyszukują w sposób niewłaściwy pobyt swój w Mussoliniego, czego przykładem może być Woldemaras, który przekonawszy się, że nie może liczyć w swej obstrukcji na bardzo skuteczne poparcie ze strony Rosji i Niemiec próbował dać do zrozumienia, iż otrzymał w Rzymie tajemniczą zachętę dla swej polityki.

Następnie autor podkreśla, że zdrowy rozsądek wskazuje na nieprawdopodobieństwo czynionych przypuszczeń co do zawarcia przez Włochy sojuszu z państwami, których ministrowie spraw zagranicznych odwiedzają Rzym. Włochy nie mogą dawać sprzecznych zapewnień tak różnorodnym krajom i podrymywać np. równocześnie Litwę i Polskę. W rzeczywistości kończy Sauerwein — chodzi o wejście w ścisły kontakt z Mussolinim, który choć nie był w Genewie nie przestaje żywo się interesować polityką międzynarodową.

„Avenir” zaznacza, iż odwiedźmy rzymskie mają doniosłe znaczenie polityczne. Dziennik nie przypisuje Mussolinemu nawet myśli zespolenia w jeden blok interesów reprezentowanych przez odwiedzających go obecnie ministrów, ani połączenia Zaleskiego z Woldemarosem, Titulescu z Bethlenem i Michalopopolosem z Tewfik-Ruhdi-Beyem. Znamienny jest fakt, kończy pismo, że każdy do niego śpieszy i szuka jego poparcia, dając mu tem sposobność odegrania roli, która z powodzeniem mogłaby przypaść Francji.

Prasa czechosłowacka o polityce zagranicznej Polski.

PRAGA, 11.IV. (Pat.). „Cesko Slovenska Respublika” omawiając spotkanie Mussoliniego z min. Zaleskim pisze, że Polska nie da się sprowadzić z raz obranej linii postępowania w dziedzinie polityki zagranicznej. Prowadząc politykę pokojową Polska broni status quo terytorjalnego i odrzuca wszelkie projekty rewizji, któreby w ten czy inny sposób mogły dotknąć i ją także. Polska pragnie przyjaznych stosunków zarówno ekonomicznych, jak politycznych z Rosją Sowiecką.

Stara się także uregulować swoje stosunki z państwami bałtyckimi i z Niemcami, popierając jednocześnie wszelkie wysiłki pokojowe Czechosłowacji, Małej Ententy, Francji i w ogóle wszystkich państw dążących do tych samych celów. Polska nie odstąpi od tej linii postępowania, co wyraźnie zostało podkreślone w deklaracjach ministra Zaleskiego.

Delegacja litewska do rokowań z Polską wyjeżdża do Berlina 17 b. m.

KOWNO, 11.IV. (ATE). Delegacja litewska dla rokowań z Polską wyjedzie do Berlina 17 kwietnia. Skład delegacji jeszcze nie został ustalony.

Odroczenie niemiecko-litewskich rokowań gospodarczych.

BERLIN, 11.IV. (Pat.). „Berliner Kurier” donosi, że niemiecko-litewskie rokowania gospodarcze, które miały się rozpocząć w dniu 16 bież. mies. zostały odroczone.

Jak się odbywają wybory w Chicago.

CHICAGO, 11. IV. (Pat.). Dalsze rezultaty wyborów w Chicago wykazują porażkę stronnictwa burmistrza Thompsona. Przez cały dzień wczorajszy powtarzały się niesłychane zbrodnie i akty gwałtu, które tworzą zaszewczającą kampanię wyborczą w Chicago. Gdy pewien adwokat murzyński, nazwiskiem Granada w towarzystwie

dwóch innych murzynów przejeżdżał samochodem, pokrytym odezami wyborczymi zbliżyło się do niego w drugim samochodzie sześciu uzbrojonych ludzi, którzy po krótkim pocięgu zabili wystrzałami z rewolweru adwokata Granada i zranili jednego z jego towarzyszy.

BERLIN, 11. IV. (Pat.). „Germania” donosi z Moskwy, że aresztowani inżynierowie niemieccy zostali przewiezieni do Moskwy. Wagon kolejowy w którym znajdowali się aresztowani otoczony został na dworcu natychmiast przez oddział G.

Zgon Macieja Moraczewskiego ojca ministra robót publicznych.

Po długich i ciężkich cierpieniach, przeżywszy lat 88, zmarł we Lwowie Maciej Cholewa Moraczewski, ojciec ministra Jędrzeja Moraczewskiego, uczestnik powstania 63 r., emerytowany szef budownictwa w b. Namiestnictwie, członek i założyciel Towarzystwa Politechnicznego. Znakomity technik sumienny i bezstronny urzędnik, wzorowy obywatel i ojciec rodziny, otoczony był powszechną czcią i ogólną sympatią. Pozostawił po sobie dobrą pamięć i żal szczerzy.

Marszałek Sejmu Daszyński, przesłał wczoraj do Lwowa ministrowi Moraczewskiemu depeszę kondolencyjną.

MIĘDZYNARODOWE
TARGI
w POZNANIU

OD 29.IV. DO 6.V.28R.

1093-7

Wiadomości polityczne.

(Tel. od własnego kor. z Warszawy)

Marszałek Sejmu Daszyński przyjął wczoraj kilku przedstawicieli klubu sprawodawców parlamentarnych i udzielił im szeregu informacji, dotyczących nadchodzącej sesji sejmowej.

W sprawie rozporządzeń Prezydenta Rzplitej dowiedzieliśmy się od marsz. Daszyńskiego, że wszystkie one, łącznie ze złożonymi w poprzednim Sejmie, zostaną na najbliższym posiedzeniu Izby odesłane do właściwych komisji. Jedyną kwestią aktualną w sprawach formalnego traktowania rozporządzeń jest sposób umieszczania uchwał sejmowych w Dz. U., aby sądy wyrokujące miały podstawę uznania ważności danych rozporządzeń. Marsz. Daszyński ma nadzieję, że da się uzgodnić stanowisko Rządu ze stanowiskiem Sejmu.

Marszałek Daszyński zawiadomił przedstawicieli prasy o tem, że na pierwszym posiedzeniu komisji budżetowej Marszałek Piłsudski wygłosi przemówienie.

Na 20 bm. marsz. Daszyński zaprosił wszystkich przewodniczących klubów sejmowych dla ustalenia przewodnictwa poszczególnych komisji oraz omówienia wieczerki przedstawicieli Sejmu do Poznania w związku z powszechną wystawą krajową.

Należy nadmienić, iż w trakcie rozmowy marsz. Daszyński zakomunikował, iż na święta otrzymał depeszę od P. Prezydenta z podziękowaniem za życzenia świąteczne, zawierającą „miłe dla mnie — jak oświadczył marsz. Daszyński — życzenia Pana Prezydenta”.

W dniu 11-go b. m. powrócił do Warszawy p. minister przemysłu i handlu inż. Kwiatkowski i natychmiast objął urzędowanie. Tegódnia złożył p. ministrowi oficjalną wizytę p. marszałek Sejmu Ignacy Daszyński. (Pat.).

Dowiedujemy się z klubu B. B., iż pos. Dzeduszycki, który wszedł do Sejmu z listy Nr. 1, ma rzec się mandatu. Na jego miejsce wstąpił pierwszy zastępca z listy Nr. 1 p. Birkenmaier, który prowadzi biuro organizacyjne bloku B.B.

W Warszawie bawią w sprawach służbowych wojewodowie — kielecki Korsak i wotyński Mech.

Zwolnienie z więzienia sowieckiego głowy Cerkwi Prawosławnej w Rosji — metropolity Piotra Krutickiego.

Prawosławny arcybiskup Eleuterjusz, głowa Cerkwi Prawosławnej na Litwie, otrzymał z Moskwy wiadomość o zwolnieniu prawosławnego metropolity Piotra Krutickiego z więzienia sowieckiego. Metropolita Piotr Kruticki objął obowiązki głowy Cerkwi Prawosławnej w Rosji po zgonie ś. p. patriarchy Tichona w roku 1925. Władze sowieckie zażądały od niego ogłoszenia odezwy na korzyść pojednania Cerkwi z rządem sowieckim, metropolita odmówił jednak zadośćuczynienia temu żądaniu i został wobec tego uwieczniony. Po kilkumiesięcznym pobycie w więzieniu Butyrskim w Moskwie, osadzono go w więzieniu Suzdalskim, następnie zaś przewieziono do Tobolska. Metropolita Piotr miał obecnie oświadczyć, iż pragnie pozostać na Syberji, gdzie obejmie stanowisko metropolity syberyjskiego, władzę swą zaś przekazuje obecnemu metropolicie Sergiuszowi Niżegorodskiemu.

Rozprawa przeciwko członkom Ku-Klux-Klanu.

PITTSBURG, 11.IV. (Pat.). W toczącej się przed tutejszym trybunałem rozprawie przeciwko członkom Ku-Klux-Klanu licni świadkowie podawali wypadki terroru stosowanego przez K.K.K. w pewnych okolicach. Jeden ze świadków zeznał pod przysięgą, iż widział na drzewie 8 ludzi spalonych. Szereg innych świadków stwierdziło, iż członkowie K. K. K. organizowali nocne rajdy w celu palenia i bombardowania kościołów oraz mordowania swych przeciwników.

Min. Zaleski we Włoszech.

Pobyt min. Zaleskiego we Włoszech wzbudził ogromne zainteresowanie w kołach politycznych wschodniej Europy, a przede wszystkim Niemiec i Rosji. Z powodu zamierzonego spotkania polskiego ministra spraw zagranicznych z dyktatorem Włoch prasa niemiecka snuje moc najroźnorodniejszych przypuszczeń i domysłów.

Korespondenci niemieccy idą tak daleko, że usiłują aktywność polityczną Mussoliniego w zawieraniu doraźnych przeważnie porozumień z Węgrami i państwami bałkańskimi rozszerzyć także na Polskę. Inkrimują oni, między innymi, Mussolinemu chęć utworzenia bloku państw „autokratycznych” — Włoch, Polski (!) Turcji, Węgier, i Albanii — przeciwko „głębokiej demokracji”. Oczywiście, jeszcze dalej posuwa się w swoich bezceremonialnych uwagach prasa sowiecka, której jedynym, w podobnych wypadkach, celem jest sianie niepokoi i wygrzywanie wszelkich antagonizmów i wzajemnych obaw państw europejskich.

Pewna nieobliczalność polityki zagranicznej Włoch i dość niechętny stosunek do metod działania Ligi Narodów stwarzają dogodną podstawę dla tych usiłowań prasy sowieckiej. Włochy znajdują się w okresie silnego napięcia w swoich stosunkach z Jugosławią, gdzie każdy krok Mussoliniego śledzą z niepokojem, przypuszczając, że w ten czy inny sposób przeciwko interesom Królestwa S. H. S. jest skierowany. Stąd też wszelkie konferencje i spotkania premiera włoskiego z kierownikami polityki zagranicznej innych państw pod tym specyficznym kątem widzenia są w Belgradzie oceniane, z czego korzystają przebywający tam agenci i korespondenci tych państw, którym zależy na wyaskławianiu wydarzeń, mających rzekomo zagrażać pokojowi europejskiemu.

Cała ta robota wymaga odpowiedniego zdemaskowania, bowiem jeżeli nie wiadomo dokładnie o co chodzi Mussolinemu w jego rozmowach z tureckim ministrem Spraw Zagranicznych Tewfik Rüşdi Bejem lub rumuńskim p. Titulescu, to nie jest żadną tajemnicą o co chodzi min. Zaleskiemu w jego podróży do Rzymu.

Stawianie Polski w ręce państw autokratycznych jest złośliwością naszych „przyjaciół”, których na żadnym terenie nie brak. Nonsens takiej plotki nie wymaga dłuższego dowodzenia.

Natomiast istnieje konieczność porozumiewania się kierowników polityki zagra-

nicznej państw nawet o bardzo odmiennych ustrojach, skoro na porządku dziennym polityki międzynarodowej stoją sprawy wspólnie ich interesujące. Dogodnym terenem takiego porozumiewania się jest od lat wielu siedziba Ligi Narodów. Jednakże premier włoski, nie będąc do tej instytucji zbyt przychylnie usposobionym, trzyma się oświadczenia od niej zdaleka, przedstawiciel zaś jego w Genewie, p. Scialoja, nie odegrał w Radzie Ligi tak wpływową rolę, jakby to z mocarstwem stanowiska Włoch wynikać mogło i stosuje się ściśle do instrukcji otrzymywanych z Rzymu.

W tych warunkach, wobec znacznego wzrostu znaczenia Polski, jako czynnika w polityce międzynarodowej, spotkanie min. Zaleskiego z wszechwładnym premierem Włoch jest faktem niezmiernie cennym, przyczyni się bowiem do wzajemnego wyjaśnienia zamierzeń i poglądów w tych sprawach, których pokierowanie w ten lub inny sposób od obu państw zależy. Nie trzeba bowiem zapominać, że Polska od roku niemieckiego nie jest już jedynie klientem Ligi Narodów, a jako członek Rady, współdecydującym narówni z Włochami jej członkiem.

Min. Zaleski będzie więc mógł mówić z Mussolinim nie jako starający się o względy petent, lecz jako jednakowo zainteresowany w ułożeniu się spraw europejskich kontrahent.

Do rzędu spraw o znaczeniu ogólnoeuropejskim należy w obecnym jej stadium sprawa stosunków polsko-włoskich, będzie też ona niezawodnie w tych rozmowach poruszona. Wyjazd posła litewskiego w Berlinie, p. Sidzikauskasa, do Rzymu, wskazuje na to, że tezy litewskie z rozpozyczeń w Królewcu pertraktacji będą starały się dotrzeć przynajmniej do niższych instancji rządowych włoskich.

Ze stanowiska polskiego niewiele potrzeba od Włoch w tej sprawie wymagać. Obiektywne i wolne od wpływów postronnych stanowisko przedstawiciela włoskiego w Radzie Ligi wystarczy, by przy ewentualnym ponownym omawianiu rezolucji genewskiej z grudnia r. ub., znacznie utrudnić wszelkie próby dalszego patronowania tezie litewskiej, zapożyczonej od Trockiego z r. 1918: „ani wojna ani pokój”.

Oczywiście, będzie najlepiej, jeżeli zdolamy kwestię polsko-włoską załatwić na bezpośredniej drodze, bez pomocy p. Scialoja. Nie zależy to jednak tylko od jednej strony.

cz.

Prasa niemiecka o podróży min. Zaleskiego do Włoch.

BERLIN, 11.IV. (Pat.) Prasa niemiecka interesuje się ogromnie podróżą min. Zaleskiego do Rzymu. „Frankfurter Zig” określa tę podróż jako najważniejszy fakt polityczny z ostatniego tygodnia. Dziennik przytacza, jakoby w kołach politycznych wizytę min. Zaleskiego uważano jako wizytę adwokata Małej Ententy. Jednak oświadcza „Frank. Zig” — polski minister spraw zagranicznych pojechał do Włoch nie tylko w tym celu. Pomiędzy Polską a Włochami bowiem dotychczas nie było żadnych żywszych stosunków politycznych. Obecnie więc Polska zyska w każdym razie, jeżeli min. Zaleski przeprowadzi z Mussolinim rozmowy polityczne nawet gdyby do tej dyskusji nie były przygotowane żadne konkretne plany.

„Lokal Anzeiger” twierdzi, że Mussolini wyraźnie stara się owładnąć Polską w prąd swych sympatii politycznych, przyczem pierwszym etapem tej polityki byłaby próba poróżnienia Polski z Małą Ententą. Oświadczenie złożone przez ministra Zaleskiego przed jego odjazdem przedstawicieli Orient Radio wykazuje, iż polski minister spraw zagranicznych dostrzega te tendencje i dlatego też wyraźnie podkreślił dobry stosunek łączący Polskę z Małą Ententą. Ze strony włoskiej, jak oświadcza dziennik podkreśla się obecnie jak najusilniej, że rozmowa między Mus-

solinim a Zaleskim nie ma bynajmniej żadnego ostrza przeciwko Niemcom. Należy oczekiwać — zaznacza „Lokal Anzeiger” — bezwzględnie daleko intensywniejszej współpracy obu krajów niż dotychczas.

„Vossische Zig” pisze, że w rozmowach między Zaleskim a Mussolinim dopatrują się różne czynniki próby Mussoliniego zjednoczenia Polski dla sprawy rozbiicia Małej Ententy i rewizji traktatu w Trionie na korzyść Węgier. „Hamburger Fremdenblatt” uchodzący za organ półurzędowy min. Stresemanna podkreśla, że byłoby rzeczą bardzo pożądaną dla Mussoliniego, gdyby udało mu się przetrącić Polskę na swoją stronę i przez to zaszczyć Czechosłowację, najważniejszego sojusznika Jugosławii. Co się tyczy tego, jak przedstawia się sprawa dla Polski, to na pytanie dziennik odpowiada wskazaniem na artykuł min. Zaleskiego zamieszczony w numerze wielkanocnym „Frankfurter Zig” — podkreślając przytem, że min. Zaleski wysuwa szczególnie jako cel polityki polskiej utrzymanie i zabezpieczenie pokoju.

Jest to ściśle — oświadcza dziennik — jeżeli się doda: pokój wersalski. Dlatego zdanie z artykułu min. Zaleskiego, które mówi, że nie należy lekceważyć trudności, piętrzących się na drodze do tego

by narody spoczęły spokojnie w poczuciu własnego bezpieczeństwa, komentuje „Hamb. Fremdenbl.” jako deklarację, że Polska pragnie posiadać silniejsze gwarancje bezpieczeństwa niż dotąd. Być może, konkluduje tutaj dziennik, że obok Francji także i Włochy mają zagwarantować obecne granice Polski. Być może również, że p. Zaleski w

O postawienie wojny poza nawias prawa.

LONDYN, 11.IV. (Pat.) W tutejszych kołach politycznych spodziewają się, że treść korespondencji wymienionej ostatnio między rządami Stanów Zjed. i Francji w sprawie wielostronnego traktatu o nieagresji przedstawiona zostanie wkrótce rządowi brytyjskiemu i rządowi innych mocarstw europejskich.

Utworzenie wyborczego bloku mniejszości narodowych w Niemczech.

Polacy zajmują dwa pierwsze miejsca.

BERLIN, 11.IV. (Pat.) Na odbytej tu dziś konferencji mniejszościowej ustalono, że przy zbliżających się wyborach stworzony zostanie blok mniejszości narodowych w Niemczech. Na pierwszym miejscu listy państwowej do sejmiku pruskiego stać będzie dotychczasowy poseł Piotr Baczewski, na drugim miejscu sekretarz Związku Polak p. Stefan Szczepaniak, na trzecim miejscu przedstawiciel mniejszości duńskiej, a na czwartym przedstawiciel Serbów Łużyckich. Na liście państwowej do Reichstagu z bloku mniejszości narodowych dwa pierwsze miejsca zajmować będą również Polacy, a mianowicie sekretarz generalny Związku Polaków w Niemczech dr. Jan Kaczmarek, oraz p. Stefan Szczepaniak. Na trzecim, czwartym i piątym miejscu figurować będą przedstawiciele Serbów Łużyckich, Duńczyków i Fryzów.

Noty sowieckie złożone na Quai d'Orsay.

PARYŻ, 11. IV. (Pat.) „Matin” dowiaduje się, że na Quai d'Orsay złożone zostały dwie noty sowieckie. Pierwsza z nich odmawia Bankowi Francuskiemu prawa do embargo złota sowieckiego. Na notę tę Berthelot udzielił niezwłocznie ambasadorowi sowieckiemu Dowgałowskiemu odpowiedź, w której podtrzymuje tezę francuską.

Druga nota sowiecka wyraża zdziwienie z powodu przerwania rokowań w sprawie długów, która do sprawy od chwili rozwiązania specjalnej misji powołana została kancelaria obu państw. „Matin” sądzi, że noty te mają na celu pożywienie komunistycznej propagandy wyborczej.

Aresztowanie 1000 wywrotowców.

LONDYN, 11.IV. (Pat.) Agencja Reutersa donosi z Tokio, że w całej Japonii aresztowano około 1000 wywrotowców. Rząd postanowił pozbawić katedr profesorów, którzy wykazywali sympatie komunistyczne i rozwiązać niektóre stowarzyszenia.

Śmiałe uprowadzenie komunisty z biura sądziego śledczego w Berlinie.

Ucieczka słynnego komunisty Brauna.

BERLIN, 11.IV. (PAT.) Ogromną sensację w całym mieście wywołało dziś uprowadzenie z biura sądziego śledczego komunisty Brauna b. nauczyciela a później redaktora pisma komunistycznego, który aresztowany został w kwietniu ubiegłego roku za dokonanie napadu na mieszkaniowego jednego z przywódców rosyjskiej emigracji monarchistycznej w Berlinie pułk. Freiberga, Braun wraz z kilkoma towarzyszami podającymi się za urzędników policji kryminalnej dokonał wówczas rewizji w mieszkaniu pułk. Freiberga i zabrał szereg doniosłych dokumentów, dotyczących działalności emigracji rosyjskiej.

Po osadzeniu Brauna w więzieniu okazało się, że był on również jednym z kierowników komunistycznej organizacji bojowej i prowadził kurs wojskowy dla komunistów, a nawet miał być również kierownikiem stałego komunistycznego oddziału wywiadowczego.

Równocześnie więc ze sprawą o napad na mieszkanię pułk. Freiberga, wytoczono przeciwko Braunowi dochodzenie w

sprawie przygotowywania zdrady stanu. Braun pozostawał w więzieniu już od roku i co dwa tygodnie otrzymywał zezwolenie na widzenie się ze swą przyjaciółką 19-letnią komunistką Olgą Benerio.

Właśnie dziś rano miały się odbyć tego rodzaju odwiedź i w tym celu Braun został przewieziony z gmachu więzienia śledczego do gmachu sądu karnego w Moabicie. Rozmowa Brauna z jego przyjaciółką odbywała się w pokoju sądziego śledczego. W tym czasie 8 uzbrojonych ludzi steroryzowanych rewolwerami dozorczy sądowych i więziennych zdołało uprowadzić z gmachu sądu karnego Brauna, który wraz z Olgą Benerio zbiegł w niewiadomym kierunku.

Pomimo alarmu wszczętego natychmiast przez dozorców nie zdołano na czas zamknąć drzwi sądu karnego. Z 8 uczestników napadu zatrzymano jedynie 24-letniego czeladnika rzemieślnika Karola Filipa. Berlińskie władze policyjne wysłały natychmiast odpowiednie listy gończe i rozpoczęły energiczne poszukiwania zbiegów.

Przylapanie dwóch podsądnych na pograniczu sowieckim.

(Tel. od własnego korespondenta z Nowogródka).

Posterunek pol. pań. w Soltanowszczyźnie zatrzymał na pograniczu polsko-sowieckim, usiłujących uciec do Rosji, Hutnika Władysława i Kryłko Włodzimierza. Przy zatrzymaniu podczas rewizji znaleziono akt oskarżenia inkriminujący wspomnianym przestępstwa z art. 51, 102, cz. 1, 100 cz. 2 K. K. Rozprawa przeciwko nim miała się odbyć w dniu 17 b. m. w Białymostku.

Wypłata jednorazowego zasiłku emerytom, wdowom i sierotom nastąpi dnia 2 maja i 2 czerwca.

WARSZAWA, 11.IV. (Pat.) Ministerstwo Skarbu komunikuje, iż wypłata przysługującego emerytom, wdowom i sierotom ustawą z dnia 31 marca r. b. o przewidywanym budżetowym jednorazowego zasiłku w wysokości 45% uposażenia miesiecznego nastąpi z opóźnieniem kilkunastu dni, tj. dnia 2 maja i 2 czerwca r. b. nie zaś 20 kwietnia i 20 maja r. b. jak przewidywała ustawa ze względów technicznych następujących: Wypłata zasiłku emerytom, wdo-

wom i sierotom odbywa się drogą czeków P. K. O., których przygotowanie wymaga miesiąca czasu, wysłanie zaś musi być dokonane na tydzień przed terminem płatności, ażeby wypłata mogła nastąpić w terminie. Dokonanie wypłaty w dniach 20 kwietnia i 20 maja r. b. połączone z dwukrotnym przygotowaniem i wysyłką czeków, spowodowałoby zwłokę w wypłacie ustawowego zaopatrzenia za maj i czerwiec r. b.

Śmierć pisarza Stanleya Weymana.

LONDYN, 11.4. (Pat.) Zmarł znany powieściopisarz Stanley Weyman w wieku lat 72.

Wzburzenie Moskwy wobec japońskiej akcji antykomunistycznej.

BERLIN, 11.IV. (Ate). Tel. Un. donosi z Moskwy, że energiczna akcja Japonii przeciwko komunizmowi wywołała w Moskwie wielkie wzburzenie. W moskiewskich kołach politycznych uważają postępowanie rządu japońskiego za wyzwanie w stosunku do Moskwy.

Kongres stowarzyszeń egipskich w Europie.

PARYŻ, 11.4. (Pat.) Odbył się tu kongres stowarzyszeń egipskich w Europie. Stowarzyszenie paryskie wydało na cześć delegatów przyjęcie, w czasie którego ogłoszono szereg przemówień, aprobujących politykę emancypacyjną obecnego premiera egipskiego i wzywających partię egipską do utrzymania polityki świętej jedności.

Piorun uderzył w świątynię.

LONDYN, 11.IV. (Pat.) Dzienniki donoszą z Bombaju, iż w jednej z wiosek w pobliżu Kottasym w południowych Indiach piorun uderzył w świątynię w czasie nabożeństwa. Pięć osób zostało zabitych, 30 odniosło ciężkie rany.

Szkolnictwo średnie w Polsce w cyfrach.

Zgodnie z obliczeniami Wydziału Wykonawczego Polskich Towarzystw Oświatowych, w roku szkolnym 1926/27 Polska miała ogółem 793 szkół średnich, z czego na szkoły państwowe przypadało 288, na samorządowe — 71, na prywatne zaś — 454. Z ogólnej ilości szkół było: męskich — 314, żeńskich — 249, koedukacyjnych — 230.

Państwo przeważnie utrzymuje szkoły męskie, bo 191 na ogólną liczbę 268, natomiast w szkolnictwie prywatnym przeważają uczelnie żeńskie, których mamy 195 wobec 109 męskich i 150 koedukacyjnych.

Z ogólnej liczby szkół najwięcej, bo 106 przypada na miasto st. Warszawa, czyli prawie jedna siódma wszystkich szkół średnich w państwie. Z kolei najwięcej szkół spotykamy w woj. łódzkiej, bo 79. Najmniej szkół średnich na woj. nowogródzkie, bo zaledwie 14.

Uczniów szkół średnich mamy ogółem 214.918, z czego 108.299 w szkołach państwowych, a więc przeszło 50 proc. gdy szkół państwowych, jak widzieliśmy, jest stosunkowo mniej. Dowodzi to szczególne go załudnienia uczelni, utrzymywanych przez państwo.

W szkołach męskich pobiera nauki 109.246 uczniów (z czego 80.254 w szkołach państwowych), w szkołach żeńskich — 57.682 (z czego tylko 13.785 w szkołach państwowych), w szkołach koedukacyjnych — 47.990 (z czego 14.260 w szkołach państwowych).

Nauczycieli w szkołach średnich jest ogółem 14.741, z czego w Warszawie — 2.619. Z kolei nauczycieli więcej spotykamy w szkołach województwa łwowskiego bo 1.699 na ogólną liczbę 74 szkół.

Pod względem ilości uczniów prym wiodzie Warszawa z 28.172 uczniami, z których tylko 5.452 uczęszcza do szkół państwowych; z kolei Lwów z 25.161 uczniów, z których znaczna większość, bo 17.103 korzysta z uczelni państwowych.

Najuboższe pod względem szkolnictwa województwo nowogródzkie posiada zaledwie 3.455 uczniów i 204 nauczycieli.

Z ogólnej ilości uczniów w Polsce najwięcej jest w kl. IV — 35.172, najmniej, nie licząc klas elementarnych, w klasie VIII — 17.093. Koszt utrzymania szkolnictwa średniego w Polsce wynosił rocznie około 67 milionów złotych, z czego opłaty uczniów pokrywają przeszło 38 milj. złotych, dopłaty ze skarbu państwa — 25 milj. złotych, z funduszy samorządowych — 2,5 miliona złotych.

O SERACH ZAKOPIAŃSKICH I WILEŃSKICH TRAMINACH.

Wśród stosów ceramiki wileńskiej, kaszubskiej, huculskiej, z Wiszniewa pod Warszawą, z Bolimowa, zgromadzonej na półkach Bazaru Przemysłu Ludowego, zwracają naszą uwagę małe, niepozorne, z niepolowanej gliny wypalone figuorki ptaków i baranków. Jest w nich coś frapującego, coś dziwnie żywego i monumentalnego zarazem. Przy oglądaniu ich doznajemy wrażenia podobnego, jak niegdyś w Monachium, kiedy po przejściu szeregu sal wystawowych wszystkie zgromadzone w nich przedmioty sztuki współczesnej skarały nagle na widok gąbłoty, kryjącej kilka małych amuletów egipskich.

Okazuje się, że figuorki te gliniane są odciskami z form na sery używanych kiedyś w Zakopanem. Negatyw wystrugany w drzewie skądś się z 2 części i odciskano w nim gromadki serczane podobnie, jak to się robi z masłem deserowym, albo jak się w formie wyciska baranki wielkanocne. Zebrano 15 takich form z pośród wielu kiedyś powszechnie na Podhalu do serów używanych, i robi się z nich odciski w glinie na sprzedaż. Jest to więc autentyczny sztuki dawnej zakopiańskiej — ostatni z dziś możliwych do nabycia.

Wstaje przed nami w wyobraźni buj-

ny, żywy, utalentowany i wolny lud chłopski z Tatr i Podhala, „odkryty” przed czterdziestym zgrórz przez Witkiewicza i Chałubińskiego, uwieczniony w nowelach Tetmajera, lud zbojników i juhasów, żyjących w reglach i lasach i z lasów tych czerpiący materiał drzewny do tak odrebnej swojej plastyki. A jak była ta sztuka, jaka architektura i codziennego użytku przedmioty, jakie świątki i rzeźby, o tem mówi nam teraz tu w Wilnie ten mały fragment ich twórczości, tych kilka form na sery, przez juhasów gdzieś na pastwiskach w wolnych chwilach kozikiem dla zabawy wystruganych. Jest w nich charakter materiału drzewnego i jest dusza zaklęta twórców, która nam obojętnie do ręki tych drobiazgów wziąć nie daje.

Co się stało z Zakopanem i talentem tego ludu! Nauczylimy ich rzeźbić nożyki do rozcinania książek, ozdobić szarotkami, ciupagi z napisem „Zakopane”, a sami zimitowaliśmy martwo i „poprawnie” to, co oni z duszy swej wydali, wiekową tradycją uwiecznili, co robili sobie śpiewając, jako konieczne uzupełnienie i logiczny wykwit cudnej przyrody tatrzańskiej.

Zamarta w naszych oczach, w ostatnich dziesiątkach lat, bujna, żywa, jedyna w swoim rodzaju sztuka. Widzieć ją możemy jeszcze w niektórych kościołach i kapliczkach na Podhalu, w muzeum tatrzańskim w Zakopanem, ale nikt jej już dziś nie tworzy. Zmiazdżyło ją koło fabrycznej

cywilizacji i chaos współczesnych pojęć o sztuce, fałszywe pojęcie, że wystarczy powtarzać ich żywe motywy „ulepszonemi” narzędziami rzeźbiarskimi, aby tworzyć „zakopiańszczyznę” — salonową.

Mimowoli nasuwa się analogia do twórczości ludowej w Wileńszczyźnie. Nie chcę przeprowadzać porównania, dowodzić wyższości tej lub owej sztuki. Chodzi o to, że tu twórczość ludowa jest jeszcze w stanie prawie że niekulturowej — że źródło było nieocembowane. Materiałem jest len — wytworem tkactwa. W tym samym sklepie obojętne tamtych serków, małych, ostatnich Mohikanów, zlinwentowanych w liczbie 15, opatrzonych nazwami miejscowymi, dostępnych szerszemu ogółowi tylko dlatego, że z form tych można odciski robić — bo form już nikt nie robi — w tym samym sklepie są stopy tkanin o ornamentach oryginalnych, niepowtarzających się, coraz nowych.

Czy słusznie się stało, że tkacki wyrabiają teraz te tkaniny na sprzedaż, zamiast wyłącznie dla siebie, jak to było do niedawna? Odpowiedzieć trzeba, że słusznie — bo może uda się w ten sposób podtrzymać dłużej ich twórczość i zapobiec kupowaniu przez nie gotowych fabrycznych kocy i materiałów, jak to się coraz częściej na wsi dzieje.

Nie przypadek zrzucił, że zaczęto dziś na te tkaniny zwracać uwagę, ale konieczność baczniejszego na toczące się kołowody. Już one się blisko granicy dege-

neracji i trzeba silnie ująć cugle w rękę — wyciągnąć wnioski z doświadczeń, jakie porobiono choćby w Zakopanem i za nic nie dopuścić do zagłady. Przewidywanie przyszłości tworzy zwykle doktryny, po których życie przechodzi swoim torem, nie licząc się z niemi. To też i w tym wypadku usiłowanie naszym narazie musi być przede wszystkim utrzymanie tego, co jest, i to jak najdłużej, choćby czasami kosztem własnych potrzeb i upodobań. Cóż szkodzi np. że tkanina jest za wąska i że trzeba ją zszywać. W chatach mieszczą się tylko wąskie warsztaty, więc szew będzie dowodem, że samodziół jest autentycznie ludowym. Zbyt szybko wprowadzanie szerokiej warsztatu mogłoby wprowadzić pewną martwość do tkania, odebrać im tę żywość, tę różnorodność, że wylgają jak coraz to nowe wiry i fale na płynącej wodzie. Tak samo wszelkie zamówienia na samodziół, stawianie żądań swoich co do kolorów, ornamentów, prowadzi do tego, że albo zamówienia wypadną inaczej niż żądano („tak będzie ładniej” — mówi tkaczka), albo też tkaczki poczynają pracować jak maszyna, od czego jest właśnie chronić należy. Trudno — może nam się np. bardzo podobać jakiś obraz, ale skoro raz został sprzedany, to artysta takiego samego drugi raz malować nie zechce. Możemy zrobić kopię albo reprodukcję obrazu — tak samo możemy sobie te tkaniny składować fabrycznie lub na ręcznym warsztacie. Ale to bę-

dzie kopia nie oryginał. Możemy wybrać kilka czy kilkanaście samodziółów najpiękniejszych i kopiować je w tysiącach metrów. Owszem, Ale ograniczmy wtedy już do tej ilości nazawse. Tkaczki nie mając zbytu, przestają tworzyć i komponować. Te wybrane tkaniny będą jak 15 form na serki zakopiańskie. A jeśli potem zechcemy mieć inne samodzióły, skompilujemy sobie z odcisków muzealnych coś a la sztuka zakopiańska salonowa.

Nie chcę przez to powiedzieć, żeby inteligencja nie była twórcą w sztuce. Ale te walory, jakie w sztuce ludowej widzimy, tylko lud utrzymać może, on tylko może ją twórcą i żywą przekazać przyszłym pokoleniom, bo on ją stworzył, w tradycji swojej wyhodował, nadal jej wyraz swojej własnej duszy. Opiekować się tą sztuką i zachować ją od zdegenerowania i zagłady jest obowiązkiem naszego pokolenia, a jak ważnym obowiązkiem zrozumie tylko ten, kto zdaje sobie sprawę, jak wielką rolę gra sztuka w życiu narodów i jakie znaczenie może mieć dla przyszłości przechowanie nie tylko w muzeach, ale i w życiu społecznym nam sztuki ludowej, ale zachowanie przy życiu jej ośrodków twórczych.

Helena Schrammówna.

Życie gospodarcze.

Przyszłość podatku gruntowego w Polsce.

Obciążenie gruntowe w Polsce nacechowane jest, jak wiadomo, wielką różnorodnością, gdyż w poszczególnych dzielnicach Polski do dziś dnia jeszcze obowiązują ustawodawstwa b. państw zaborczych.

Wśród tych ustawodawstw wyróżniamy przede wszystkim typ katastralny, obejmujący b. dzielnice austriacką i pruską, dalej — typ, że tak powiemy, quasi-katastralny, obejmujący obciążenie gruntowe na terenie b. zaboru rosyjskiego, przyczem w tym ostatnim wypadku wyróżnić jeszcze trzeba podatek na Kresach Wschodnich, który się znajduje na wyjątkowo niskim poziomie skarbowej konstrukcji teoretycznej i techniki podatkowej.

Nie trzeba chyba specjalnie argumentować za koniecznością przeprowadzenia odpowiedniej reformy obciążenia gruntowego w Polsce, — reformy, która by z jednej strony usunęła dotychczasowe różnice dzielnicowe w zakresie obciążenia gruntowego, a z drugiej — postawiłaby ustawodawstwo polskie na odpowiednim poziomie.

Różnorodność systemów podatkowych, nierównomierność obciążenia, potęgowana przez progresję i regresję, której zastosowanie w podatku przychodowym jest wprost niedorzecznością, nieznaczne stosunkowo efekty finansowe, wadliwość konstrukcji teoretycznej obciążenia gruntowego w b. zaborze rosyjskim i t. d. — to są ważne argumenty, przemawiające za koniecznością naprawy stanu dotychczasowego.

Szukając dróg wyjścia z sytuacji dotychczasowej, napotykać będziemy przede wszystkim na myśl, zdążającą do rozstrzygnięcia interesującego nas zagadnienia przez oddanie podatku gruntowego samorządom na zaspokojenie ich wydatków. Myśl ta, opierająca się na trafnej w zasadzie spostrzeżeniu, że podatki przychodowe szczególnie nadają się do oddania na użytek samorządom, gdyż wymagają szczególnej znajomości warunków lokalnych, którą samorządy niewątpliwie posiadają w większym stopniu, niż organa państwowe, a oprócz tego nawiązująca do faktu, że przychód w wielu wypadkach zwiększa się wskutek odpowiedniej działalności samorządów — myśl ta wydaje się zupełnie słuszną zwłaszcza wobec brzmienia art. 69 ustawy konstytucyjnej, nakazującej ustawowo ograniczenie źródeł dochodowych państwa a samorządów. Myśl ta jest tem bardziej uzasadniona, jeśli chodzi specjalnie o nasz podatek gruntowy, bowiem w tym wypadku liczne i rażące nierówności w obciążeniu zostaną do pewnego stopnia złagodzone przez to, że poszczególne związki komunalne zaspakają różną ilość potrzeb swych członków. Nadmienić trzeba, że pruska reforma podatkowa 1893 r. w ten właśnie sposób rozstrzygnęła sprawę podatku gruntowego, przekazując go samorządom.

Takie postawienie kwestii nie usuwa bynajmniej konieczności zajęcia się ustaleniem podstaw, na których miałyby być oparte podatki gruntowe.

Jak wiadomo, podatek gruntowy jest podatkiem, nakładanym na grunta według ich przychodu. Wobec tego idealnym podatkiem gruntowym miałyby być taki podatek, którego konstrukcja teoretyczna pozwalałaby możliwie ściślej ów dochód uchwycić.

Opinia teoretyków skarbowości jeszcze względnie niedawno uważała za sposób najlepszy oparcie wymiaru na katastrze gruntowym, t. j. na wykazie gruntów, ustalającym przychód z nich płynący wzgl. ich wartość. Pogląd taki był ostatnio co raz bardziej podawany w wątpliwość i — całkiem słusznie. Kataster jest rzeczą wymagającą b. znacznego nakładu czasu, pracy i kosztów, których wydatkowanie wcale nie jest równoważone przez korzyści, z tego katastru osiągane. Dodać trzeba, że kataster jest jakgdyby fotografią stanu obecnego, a więc nie może uwzględnić późniejszych zmian w rodzaju uprawy, urodzajności gruntu, koniunkturze gospodarczej dla rolnictwa, otwarcia nowych rynków zbytu i t. d. czyli już w chwili ukończenia prac katastralnych przychód katastralny wcale nie pokrywa się z przychodem rzeczywistym. Tak więc pomysł oparcia podatku gruntowego na katastrze należy uznać za nieodpowiadający stosunkom dzisiejszym.

Ze względu na to, iż w b. zaborach pruskim i austriackim już istniejące katastry gruntowe, pochodzący z ubiegłego stulecia, proponuje się niekiedy przeprowadzenie prac katastralnych jedynie na terenie b. zaboru rosyjskiego. Takie załatwienie sprawy uznać należałoby również za niewłaściwe, gdyż w tym wypadku różnica w czasie dokonania prac katastralnych powodowałaby również liczne nierówności. Wreszcie główna wada gruntowego podatku katastralnego — różnica pomiędzy intratą katastralną a rzeczywistą nie zostaje usunięta.

Tak więc musimy przyznać, że oparcie podatku gruntowego na katastrze gruntowym jest niewłaściwym rozstrzygnięciem sytuacji dzisiejszej, i powinniśmy szukać innej podstawy, na której moglibyśmy oprzeć podatek gruntowy.

Odpowiednią jest tu koncepcja bezpośredniego uchwycenia samego przychodu z gruntu, która odrazu trafia w sedno sprawy. W myśli tej koncepcji podstawą opodatkowania miałyby być rzeczywiste przychody czyste z gruntu, ustalane zapomocą składanych przez płatników deklaracji. Rzecz oczywista, że wobec niewysokiego poziomu kulturalnego znacznej części

ludności rolniej, braku gospodarki pieniężnej w jej czystej formie i t. d. trzeba będzie uczynić obowiązkiem składania deklaracji fakultatywnym przynajmniej dla mniejszych posiadaczy. W tych wypadkach deklaracje zastąpią być mają przez szacowanie z urzędu.

Ten podatek miałby obciążyć nie tylko właścicieli, lecz także wszystkich posiadaczy i dzierżawców gruntów, t. j. dotknąłby przychód z gospodarki rolnej w najrozmaitszych jego formach. Na przychód ten mogą się składać: renta gruntowa wzgl. renta gruntowa i odsetki z kapitału — dla właściciela gruntu, oddającego go w dzierżawę, renta, odsetki z kapitału i zysk przedsiębiorcy wzgl. nadto jeszcze płaca — dla właściciela uprawiającego grunta osobiste i t. d. W zależności od części składających i, uwzględniając postulat teoretyczny silniejszego obciążenia dochodów płynących z kapitału, niż dochodów płynących z pracy, musielibyśmy albo żądać zastosowania różnej stopy podatkowej do poszczególnych rodzajów przychodu albo też, co jest bardziej dogodnym, obciążenie przychodu według jednolitej stopy podatkowej lecz albo w całości (renta wzgl. renta i % z kapitału) lub w pewnych częściach ułamkowych (zysk przedsiębiorcy i płaca — dla dzierżawcy).

Tak mniej więcej zarysowuje się reforma obciążenia gruntowego w Polsce. Koniecznym jest, by reforma ta została dokonana stopniowo, bez nagłych wstrząsów i zmian, gdyż w dziedzinie gospodarczej wszelkie zwroty rantowne mogą obfitować w zgubne następstwa.

W szczególności, jeśli chodzi o zapewnienie odpowiedniego efektu finansowego ze zreformowanego podatku gruntowego, to może się okazać niezbędnym zabezpieczenie tych wpływów np. w postaci skontyngentowania podatku w pierwszych latach z tem wszakże, że reparycja oparta byłaby na uwzględnieniu czystego dochodu rzeczywistego z rolnictwa.

Tak więc dzisiejszy podatek gruntowy, po myśli wskazań teorii skarbowości miałyby przekształcić się na podatek przychodowy od rolnictwa, który stosownie do art. 69 Konstytucji należałoby przekazać samorządom, ograniczając samorząd w wykorzystaniu tego źródła dochodowego w ten sposób, ażeby w żadnym wypadku nie zostały podważone wpływy skarbowe z innych źródeł.

A. D.

Z CAŁEJ POLSKI.

— Fundusz obrotowy reformy rolnej. W „Dzienniku Ustaw” z dn. 1 ub. m. (Nr. 21 poz. 175) ogłoszono rozporządzenie Prezydenta Rzplitej o funduszu obrotowym reformy rolnej.

Rozporządzenie to ustanawia taki fundusz zarządzany i administrowany przez p. ministra Reform Rolnych. Fundusz ma być przeznaczony na wypłaty przy tworzeniu zapasów ziemi, na odszkodowania za nieruchomości ziemskie, spłatę obciążeń hipotecznych, opłat kuponów i wykup obligacji renty ziemskiej, spłatę skryptów dłużnych Skarbu Państwa, wydatki związane z likwidacją stosunków dzierżawnych i służbowych przy parcelacjach majątków ziemskich, przeprowadzenie melioracji gruntów, nadających się do parcelacji, zabudowy drobnych gospodarstw przy parcelacji, wreszcie inne wydatki, związane z przeprowadzeniem reformy rolnej na gruntach parcelowanych, a znajdujących się w zarządzie p. ministra Reform Rolnych.

15-go kwietnia termin płatności pierwszego kuponu 7 proc. polskiej pożyczki stabilizacyjnej.

WARSZAWA, 11.4. (Pat). W dniu 15 kwietnia 1928 roku przypada termin płatności pierwszego kuponu 7 proc. polskiej pożyczki stabilizacyjnej. Poczynając od wymienionej daty kupony tej pożyczki będą między innymi opłacane również w Polsce, a mianowicie przez wszystkie oddziały Banku Polskiego.

Giełda warszawska z dn. 11. IV. b. r.	
C Z E K I:	
Belgia	124.48—124.17
Holandja	359.30—358.40
Londyn	43.52—43.41
Nowy-Jork	8.90—8.88
Paryż	35.11—35.02
Praga	26.41—26.35
Szwajcaria	171.80—171.37
Wiedeń	125.41—125.10
Włochy	47.10—46.98

Popierajcie Ligę Morską i Rzeczną!

Proces Białoruskiej Włościańsko-Robotniczej Hromady.

29 ty dzień obrad.

Po sprawdzeniu obecności świadków, przewodniczący ogłasza decyzję Sądu, w myśli której świadek P. Bielewicz zostaje ukarany grzywną w wysokości 20 zł. oraz sprowadzony do Sądu pod przymusem.

Zeznaje świadek podk. T. Skalski, komendant pow. dzisiejskiego. Szeroko mówi on o działalności oddziału Banku Białoruskiego w Głębokiem, który, zdaniem świadka, był nie czem, innem jak bazą działalności komunistycznej, zamaskowanej firmą Hromady.

Działalność Hromady, początkowo na małą skalę prowadzona rozwinęła się dopiero po zjeździe powiatowym. Na terenie powiatu powstało wówczas 159 hurtków, jednoczących w swoich szeregach przeszło jedenaście tysięcy członków.

W dalszym ciągu zeznania swego mówi świadek o akcji terrorystycznej, której ofiarą padł konfident Iwaszkiewicz. Zamach na Daniłowicza oraz planowany na st. przod. Hepla były dalszym ciągiem tej akcji. Sprawa zabójstwa Iwaszkiewicza zajmuje dużo czasu. Świadek mówi szczegółowo o zabójstwie przytaczając okoliczności znane już z wczorajszego zeznania świadka Bielińskiego, funkcjonariusza policji pow. dzisiejskiego, przyczem podaje szereg nazwisk. Ponadto odczytuje szereg nazwisk członków Hromady, poszlakowanych o należenie do KPZB. Wywołuje to długi szereg pytań obrony, w ogniu których zeznania świadka tracą pierwotną swoją siłę. Świadek, jak sam zaznacza na początku zeznania, opierając się na meldunkach swoich podwładnych obecnie nie jest w możności dać gruntownych odpowiedzi na wszystkie pytania. Wprawdzie pytania obrony dotyczą częstokroć szczegółów na pozór nikłych.

W wyniku tych pytań mec. Ettinger składa Sądowi wniosek, w którym prosi o dołączenie do akt sprawy notatek, które posiłguje się świadek. Prokurator oponuje i Sąd po naradzie wniosek oddala. Dalsze badanie tego świadka nie wnoszą do sprawy ciekawych momentów.

Świadek Borowicz, przodownik Policji Państw. mówi obszernie o działalności Hromady, podkreślając system represji stosowany względem osób poszlakowanych o kontakt z policją.

Świadek Wysocki, sędzia honorowy i właściciel ziemski z Antonowicza, a nawet ręczył za niego, kiedy ten wrócił z Rosji. Po pewnym czasie dowiedział się o antypaństwowym propagandzie prowadzonej przez świadka i zagroził, że użyje wpływów celem aresztowania go.

Mec. Smiarowski. Świadek dołożył starań aby Antonowicz został aresztowany? Świadek nie odpowiada na to pytanie i kwestia ta nie zostaje wyświetlona.

Św. A. Gugało, aspirant P. P. zast. kom. pow. wilejskiego potwierdza znane już Sądowi wersje o represjach stosowanych przez hromadowców.

We wsi Osowie był tylko jeden mieszkaniec należący do Hromady i pewnego razu, kiedy wszedł on do chałupy pobito go tak, że umarł.

Ciekawym momentem zeznania świadka było oświadczenie, że według posiadanych przez niego informacji pewien osobnik przyniósł z zagranicy sumę 2000 dolarów, z których 50 dolar. wręczonych zostało oskarżonemu Antonowiczowi pozostałe zaś przekazane na potrzeby powiatowego komitetu. Oświadczenie to wywołało szereg pytań, w wyniku których wywiązała się wymiana zdań pomiędzy stronami. W toku dalszych pytań skierowanych przez obronę ujawniła się, że osoba, która wręczyła osk. Antonowiczowi 50 dolarów był obecny poseł na Sejm z listy Nr. 39 F. Wołyńiec.

Obrona składa wniosek, w którym prosi o powołanie posła Wołyńca w charakterze świadka, wobec tego jednak, że była już uprzednia decyzja Sądu zezwalająca na sprowadzenie posła Wołyńca w drodze dobrowolnej umowy, jako świadka obrony, kwestia ta odpada.

Następuje dalsze badanie świadków. Dziś dalszy ciąg.

Nowe zarządzenia walutowe w ZSRR.

W ostatnich dniach marca wydane zostało w Rosji sowieckiej nowe zarządzenie walutowe w postaci bezwzględnego zakazu nietylko wywożenia pieniędzy sowieckich zagranicę, ale i wwożenia ich do kraju. Zakaz ten jest równoznaczny z ustaleniem, że banknoty sowieckie mają być wyłącznie używane, jako wewnętrzny środek płatniczy. Celem tego zarządzenia jest ukrócenie ciekawego sposobu spekulowania różnicami kursowymi, jakiego nie znaleziono dotychczas w żadnym z państw europejskich. Funt szterling angielski przedstawiany do wymiany w bankach sowieckich, nabywany jest przez bank ten za 9 i pół rubli, zaś za ten sam funt prywatny kantor wymiany w Berlinie zapłaci 14 i pół rubli w oryginalnych banknotach sowieckich.

Cóż dziwnego w tych warunkach, że cudzoziemcy, stale przebywający w Moskwie, a zarazem mający, na zasadzie cudzoziemskiego swojego paszportu, możliwość częstych wyjazdów zagranicę, korzystają z tego, aby kursować pomiędzy Moskwą a Berlinem. Ołbrzymia ta różnica kursowa szczególnie była zwłaszcza korzystna dla koncesjonariuszów, którzy mogli opłacać koszty operowania w Rosji sowieckiej, zaoszczędzając znaczne sumy w walucie zagranicznej przez wyzyskiwanie w tym celu możliwości monetarnego rynku berlińskiego. Aż do końca marca b. r. operacje takie, na które władze sowieckie patrzyły oczywiście bardzo złym okiem, nie były jednak zabronione przez obowiązujące prawo. Kto wie też, czy nie stanowiły one jednej z głównych korzyści, pociągających zagranicznych, a zwłaszcza brytyjskich przedsiębiorców do starania się o rozmaite koncesje eksploatacyjne w państwie Sowietów.

Ogłoszony obecnie dekret nietylko zastrzega, że importowanie banknotów sowieckich jest obłożone zakazem prawnym, ale, że pieniądze takie będą skonfiskowane jako kontrabanda, a osoby, złapane na tem przestępstwie, poniosą odpowiedzialność karną za nie. Oficjalnie kurs waluty sowieckiej ustalony został na wiosnę 1924 roku podług norm przedwojennych, co też w wewnętrznym obiegu monetarnym w Sowietach zostaje mniej więcej utrzymane. Stabilizację tę usprawniła niemiecka, która się wartości nabywcza monety. I tak bilet na najkrótszy dystans tramwajowy w Moskwie kosztuje od kilku lat stale — z drobnymi chwilowymi wahaniami zależnymi od czysto lokalnych warunków 8 kopiejek, a numer gazety oficjalnej „Pravda” — 5 kop.

Drukowanie i emitowanie banknotów sowieckich odbywa się pod surową kontrolą i regulacją, utrzymaną jest też rezerwa złota w wysokości 25 proc., mimo to czerwone, czyli 10-rublowy banknot sowiecki ma poważną trudność do zwałczania na drodze istotnej swojej stabilizacji. Bojkotowany jest on przez finans międzynarodowy, tak, że poza państwem Sowietów nie notuje go żadna giełda europejska, ani amerykańska, a nadto nie jest on bezwarunkowo wymienialny. Przy przedstawieniu paszportu, opatrzonego pieczę-

wany względem osób poszlakowanych o kontakt z policją.

Świadek Al. Antonowicz, bufetowy w Budstawie oraz wywiadowca Malinowski charakteryzują osobę oskarżonego Antonowicza. Pierwszy stwierdza, że był on w armii sowieckiej, poczem znany był na terenie powiatu jako działacz antypaństwowy, drugi, że przy likwidacji afery śpiegowskiej Balusa i innych ujawniony został udział w niej oskarżonego.

Świadek Wysocki, sędzia honorowy i właściciel ziemski z Antonowicza, a nawet ręczył za niego, kiedy ten wrócił z Rosji. Po pewnym czasie dowiedział się o antypaństwowym propagandzie prowadzonej przez świadka i zagroził, że użyje wpływów celem aresztowania go.

Mec. Smiarowski. Świadek dołożył starań aby Antonowicz został aresztowany? Świadek nie odpowiada na to pytanie i kwestia ta nie zostaje wyświetlona.

Św. A. Gugało, aspirant P. P. zast. kom. pow. wilejskiego potwierdza znane już Sądowi wersje o represjach stosowanych przez hromadowców.

We wsi Osowie był tylko jeden mieszkaniec należący do Hromady i pewnego razu, kiedy wszedł on do chałupy pobito go tak, że umarł.

Ciekawym momentem zeznania świadka było oświadczenie, że według posiadanych przez niego informacji pewien osobnik przyniósł z zagranicy sumę 2000 dolarów, z których 50 dolar. wręczonych zostało oskarżonemu Antonowiczowi pozostałe zaś przekazane na potrzeby powiatowego komitetu. Oświadczenie to wywołało szereg pytań, w wyniku których wywiązała się wymiana zdań pomiędzy stronami. W toku dalszych pytań skierowanych przez obronę ujawniła się, że osoba, która wręczyła osk. Antonowiczowi 50 dolarów był obecny poseł na Sejm z listy Nr. 39 F. Wołyńiec.

Obrona składa wniosek, w którym prosi o powołanie posła Wołyńca w charakterze świadka, wobec tego jednak, że była już uprzednia decyzja Sądu zezwalająca na sprowadzenie posła Wołyńca w drodze dobrowolnej umowy, jako świadka obrony, kwestia ta odpada.

Następuje dalsze badanie świadków. Dziś dalszy ciąg.

clami na wyjazd zagranicę można otrzymać równowartość 300 rubli w monecie cudzoziemskiej w Banku Państwa po kursie oficjalnym, poza tą granicą wszakże Bank nie bierze na siebie żadnego zobowiązania w sprawie wymiany rubli na monetę zagraniczną.

W tych warunkach musiał oczywiście wytworzyć się tajemny prywatny proceder wymiany walut, dlatego też przewidując możliwość spekulowania czerwonicami, wydał rząd sowiecki 31-go lipca 1926 r. zakaz wywożenia ich zagranicę, nie mówiąc jednak nic o zakazie ich wwozu. Ujemne skutki tego pominięcia mocno też dać się musiały we znaki, skoro wywołały konieczność ukroczenia spekulacji wwozowej przez wydanie obecnego zakazu.

List z Pragi Czeskiej.

Praga, w kwietniu.

W dniach 1—5 kwietnia 1928 r. odbył się doroczny zjazd „L'association des Anatomistes” w Pradze Czeskiej. Zjechało 100 zgórą uczestników kongresu, w tem dużo Francuzów, sporo Polaków z seniosem anatomów polskich prof. Kostaneckim na czele, Włochów, Szwajcarów, Belgów, Portugalczyków, Hiszpanów, Rumunów, Anglików, Jugosłowian, Czechów i Chińczyków. Wygłoszono 75 referatów i znaczną ilość demonstracji. Czesi włożyli dużo pracy i energii w organizację zjazdu, który dzięki wydatnemu poparciu i dobremu zrozumieniu interesu państwa czeskiego wypadł znakomicie.

Nowy gmach histologii, embriologii i fizjologii, gdzie się odbywały obrady, może być uważany za ostatnie słowo budynków naukowych.

Istotnie było co widzieć i z czego się uczyć — znać wszędzie staranie o szybkie podźwignięcie swego kraju z tego upadku, w jakim kraj się znajdował za czasów przynależności państwa do Austrii. Czeszy są wymownym przykładem siły idei narodowej i istniejącej nieśmiertelności narodów. Po kilkukilkulewowej niewoli, w czasie której możliwe były tylko wysiłki na polu gospodarczym, powstaje naród, jakby nowonarodzony, jakby nie było przedtem — naród — żądny życia i niezawisłości. Wspaniały przykład nieśmiertelnej idei narodu wej! Wolność rodziny jest rekojmią prawdziwą siły narodów. Wolność narodów jest prawdziwą rekojmią zniszczenia ostatecznego przeszkód, a nawet granic między narodami. Prawdziwa międzynarodówka winna zacząć pracę u podstaw od szacunku i wzmacniania idei narodowych, od ugruntowania niezawisłości narodów i od zniszczenia wszelkiego niebezpieczeństwa dla jej niezawisłości.

Osiągnięcie ideałów międzynarodowych, ewent. zniesienie granic międzynarodowych — byłoby wtedy znacznie realniejsze i rychlejsze. Ani Rosja Sow., która zmusza swych członków do należenia do Związku Republik, aby móc niemi z Moskwą na wzór carski kierować i ujarzmić, ani Polska demokratyczna, która dotąd jeszcze wbrew ideałom swych właścicieli (Mickiewicza), a idąc za przykładem daw-

nym zaborców, stara się rozszerzyć swe granice, nie przez rozszerzanie swych dusz, a przez zwykły gwałt wojenny i przez brak szacunku i uznania praw do bytu samodzielnego innych narodów, (Białorusinów, Ukraińców i Żydów), zamieszkujących zwartą masą wschodnie obszary Polski, nie idą tą drogą realną dla istotnego rozszerzania granic swego państwa.

Ale wróćmy do Pragi Czeskiej. Położenie miasta jest śliczne po obu brzegach rzeki Alawy. Szczególnie dzielnice położone na płknych wzgórzach po lewej stronie rzeki z panującym nad miastem Zamkiem Hrodczanskim — mają dużo uroku. Śliczne ogrody rozrzucone na pochyłościach pasma wzgórz lewostronnego są miejscem ulubionym spacerów mieszkańców stolicy. Z wzgórz tych rozciąga się cudowny widok na rzekę z jej licznymi mostami oraz niemal na całe miasto.

Po prawej stronie rzeki znacznie niżej leży stare miasto. Obok przyjęcie we wspaniałych salach reprezentacyjnych Magistratu m. Pragi, członkowie kongresu zostali zaszczytnie przyjęci na Zamku Hrodczanskim urządzonem przez samego szefa i twórcę obecnego państwa Czechów — prezydenta Masaryka. Czesi słusznie żywią do niego czesć należną królom i posadzili go na zamku królewskim.

Odnosnie do stosunków wewnętrznych stolicy czeskiej, to obok wspomnianych już wysiłków skierowanych dla nadania miastu wyglądu reprezentacyjnego, które się zaznacza w kierunku przerabianie śpiesznego dworców kolejowych, urządzanie wspaniałych w europejskim stylu hotelów (coprawda drogie) kierowanie ruchu pieszego na lewą stronę (w Czechach, jak w dawnym ces. Austrii wymaga się w lewo) i t. d. dostrzegamy oznaki już prawdziwie słowiańskie, jak zamieszkanie oraz zanieczyszczanie szczególnie podmiejskich ulic, niewracanie uwagi na stan bruków miejskich, które naogół są z kostek kamiennych, a więc nie są dostosowane do nowoczesnego ruchu samochodowego, jako jedynego i bezkonkurencyjnego w przyszłości niedalekiej środka wszelkiej miejskiej komunikacji, wreszcie posłanie wyłączenie jako środka komunikacyjnego przestarzałych już tramwajów elektrycznych. Ten ostatni rodzaj komunikacji, któremu dwudziesty wiek wydaje już ze znacznym powodem (w Rzymie, Paryżu i Londynie) w ośrodkach najbardziej w tym względzie zaawansowanych i produkujących zdecydowaną walkę — winien być jak najspieszniej zaruszony.

Przedewszystkiem dlatego, że tramwaj elektryczny jest zapowolnym środkiem komunikacji i w istocie rzeczy dorównuje zaledwie szybkości konia, dalej co jeszcze ważniejsze tramwaje z natury rzeczy przywiązane do szyn kolejowych — nie mają swobody wymijania — hamują wszelką inną komunikację, zatrasowując ulice w sposób wydatny. Już przed dwoma laty ostrzegałem w „Kurjerze Wileńskim” Wilno przed wprowadzeniem tramwajów elektrycznych. Nowi ojcowie miasta pozostali nie mniej głusi na to wezwanie i jak słychać ustawicznie się noszą z tą „przedpotopową” myślą, nie mogą się wywołać z pięć przesądów XIX wieku. Co najmniej dziwne, iż w okresie, kiedy na Zachodzie są zrywane szyny i urządzenia tramwajowe — Wilno szuka pożyczki dwudziestomilionowej, aby je wprowadzić, zagważdżając swobodę komunikacji i uniemożliwiając jej rozwój ku rozpaczcy obywateli conajmniej na lat kilkadziesiąt. Nabywanie nowoczesnych wygodnych autobusów (pięciowych) w dostatecznej ilości za piątą a nawet dziesiątą część poszukiwanej pożyczki i zeuropeizowanie bruków za resztę pieniędzy, przynajmniej na głównych ulicach komunikacyjnych (Mickiewicza, Zamkowa, Wielka, Trocka, Dominikańska, Niemiecka, Zawalna, W. Pohlanka, Piłsudskiego i t. d.) — przyniosłaby znacznie większą nieśmiertelną zasługę obecnym władzom miasta Wilna i co ważniejsze nie narażałoby ich na słuszną krytykę i straty materialne potulnych narazie obywateli. Kończąc swój list z Pragi, pobyt w której nasunął mi powyższe refleksje, nie mogę pominąć milczeniem fakt, który przynosił zaszczyt narodowi a szczególnie czynnikom rządzącym, stojącym u steru władzy w Czechach — jest to szczególna opieka i pieczołowitość, jaką otaczają i darzą młodą naukę czeską. Urządzanie wspaniałych gmachów — przybytków nauki, urządzanie wspaniałego przyjęcia zagranicznymi przedstawicielami nauki na wzór obecnego Zjazdu — widoczny udział w tem Rządu, który między innymi też się wyraża w subsydjowaniu młodych sił naukowych zdążających po wiedzę lub na kongresy międzynarodowe zagranicą — bezwzględnie zasługują na uwagę i przykłąd — ze strony Polski.

D. Karol Kosłowski

Ruch wydawniczy.

Budownictwa społeczne rozwiązaniami sprawy mieszkaniowej.

Pod tytułem powyższym na półkach księgarskich ukazała się niewielka, lecz niezmiernie dużej wartości broszura, w opracowaniu Wydziału Społecznego T-wa Miłośników Wiedzy i Przyrody w Warszawie, Bracka 18 m. 30.

Broszura podaje projekt nie tyle doradczego zwalczania klęski kryzysu mieszkaniowego, ile rozwiązania sprawy mieszkaniowej w całej jej rozciągłości i na daleką przyszłość.

Projekt otwiera możliwość do posiadania własnego dachu nad głową literalnie każdemu obywatelowi, nawet najmniejszemu uposażonemu i to mieszkaniu nie było jakiego, lecz obzernego, wygodnego, zaopatrzonego we wszelkie nowoczesne urządzenia bądź w miejsce ogrody, bądź w domu społeczeństwa-udziałowym w mieście.

Projekt ten się wyróżnia od szeregu innych, iż ujmuje zagadnienie bardzo wszechstronnie i jedynie ze strony pozytywnej.

